Jan Biela,
Grawitacja,
Myślenice 2018.

Podejmując się opisu najnowszej książki poetyckiej Jana Bieli, już przy próbie przepisania tytułu napotykamy na pewną trudność. Tytuł na okładce jest bowiem trzywierszowy, gdzie ostatnią literę wydrukowanego wersalikami słowa GRA, idący w dół ukośnik, łączy ze słowem "witacja". Okładkę projektował autor, na dodatek wiersze są równane do prawej.

Czy są to zatem zwiastuny przekory? A może przerostu formy nad treścią?

Niekoniecznie. Co prawda pierwszą część zatytułowaną "Definicje" stanowią dwuwierszowe aforyzmy-antytezy, to jednak mamy do czynienia z poezją szczerą, niewymuszoną, dobrą warsztatowo i jednocześnie mającą wszelkie cechy rozpoznawalności w aspekcie osobnego podejścia, zarówno do podstawowych spraw egzystencjalnych, jak i do tych, które dają autorowi rodzaj znieczulenia albo przynajmniej ulgi. Choćby miasto, w którym poeta żyje albo pobliskie góry. Ostatnie dwa wersety tomiku mówią o "szklanej górze dnia rosnącej w oczach bezsenności".

Są pytania o Boga i tęsknota za wiarą, choć owemu wchodzeniu na "szklaną górę dnia" towarzyszą niemałe zwątpienia. Nie jest to wadzenie się z Bogiem, raczej zwykłe pytanie o wiarę w sobie.

Jednakowoż mówiąc o Bogu i cywilizacji poeta nie sprowadza tego do filozoficznych uogólnień. Umiejętnie tworzy metaforę z konkretu i w takim kontekście do najważniejszych motywów poezji zawartej w tym tomie zaliczyć należy coś, co można by określić oddaleniem się człowieka od rzeczywistości, człowieka od człowieka. Wymownym staje się tytuł przedostatniego wiersza - ENTER-DELETE wraz z jednym z fragmentów: *ósmego dnia człowiek był / stworzył procesor i komputer / na obraz i podobieństwo swoje* (...)

Na koniec warto jest zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę poetyckiej refleksji Jana Bieli - z jednej strony można odnieść wrażenie, że on już wie coś ważnego i że z tej przyczyny próbuje się zatrzymać, nawet dać za wygraną; z drugiej - nadal prowadzi czytelnika w kierunku nieokreślonego COŚ, co miałoby przynieść ulgę. / Mirosław Słapik